

Środa: Św. Feliksa P. M.
Czwartek: Św. Anieli i Petr.
Piątek: Św. Fortunata kap.
Sobota: Św. Marcelina i Blan.
Niedziela: Zest. Ducha Ś.
Poniedziałek: Św. Optata B.
Wtorek: Św. Bonifacego B.

Wschód: g. 4 m. 7.
Zachód: g. 10 m. —
Dług. dnia: g. 16 m. 23.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odosłanie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIJ

działnik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 17 (30) maja 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

- IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bożesława.
- SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
- WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.
- PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.
- TEATR „VICTORIA” (ulica Piotrkowska № 67). „Chory z urojenia”, komedia w 3-ach aktach Moliera. „Towarzyszka” komedia w 1-ym akcie Schnitzlera. Po-czątek o godzinie 8 wieczorem.
- TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. „Baron Cygański”, operetka w 3-ach aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Od Administracji „Rozwoju”.

W bieżącym miesiącu zmieniliśmy format kwitów na odbiór prenumeraty. Nowe kwity są wąskie i zawierają następujące nadpisy: z jednej strony Nr. kwitu (poprzecznie umieszczony po lewej stronie), nazwisko abonenta, podpis administracji i miesiąc, za który wniesiona opłata (wszystkie kwity są miesięczne); z drugiej zaś strony: Administracja gazety «Rozwój» przyjęła opłatę za miesiąc... oraz stempel administracji. Kwity nowego typu wydajemy wszystkim, którzy wnieśli opłatę po 1-ym maja.

Jednocześnie zawiadamiamy, że administracja odpowiada tylko za kwity sznurowe (zarówno dla prenumeraty jak i dla ogłoszeń), opatrzone stemplem «Administracji Rozwoju» i podpisem.

Żadnych innych pokwitowań uwzględniać nie będziemy.

Zaborcza polityka Anglii.

Prawie jednocześnie z wieścią o oswoobodzeniu Mafekingu, która wprowadziła w upojenie ludność całej Anglii, w pałacu izby gmin parlamentu angielskiego odślonięto posąg wielkiego męża stanu Williama Edwarda Gladstone'a, nazywanego „wielkim starcem”, przedstawiciela polityki postępowej. Przy tej okazji wódz opozycji w izbie gmin wypowiedział mowę, poświęconą pamięci „wielkiego starca”, którego nazwał uosobieniem szlachetności i sprawiedliwości, sławiąc jego wysoki rozum stanu i wspaniałość.

Gladstone nie zawsze cieszył się popularnością wśród swych ziomeków, którzy nie mogli mu darować jego sympatii dla nieszczęśliwej Irlandii, tudzież polityki pokojowej, opartej na zasadach szkoły manchesterskiej, zalecającej rozwijanie sił ekonomicznych kraju. W imię tej zasady gabinet Gladstone'a poniósł dotkliwą klęskę podczas wojny francusko-niemieckiej w roku 1870 i 1871, zgadzając się na rewizję

traktatu paryskiego z roku 1856 i na zmiany w nim żądane przez Rosję, wskutek czego w niwecz poszły wszystkie rezultaty wojny krymskiej.

Nawet podczas toczącej się jeszcze wojny transwaalskiej wielu publicystów angielskich w druku i słowie potępiali politykę Gladstone'a jako szkodliwą dla interesów Wielkiej Brytanii, a przecież nie ma w tej chwili w Anglii ani jednego męża stanu, któryby mógł dorównać Gladstonowi, pomimo jego pokojowej polityki i zasady nieinterwencji.

Szkola manchesterska, której Gladstone do-stojnym był przedstawicielem, broniąc swobody handlu, wyniosła Anglię na szczyt tej potęgi, która dopiero pozwoliła jej snuć śmiało i daleko idące plany. Za rządów Gladstone'a doszła do skutku w roku 1882 okupacja Egiptu przez wojska angielskie, gdyby zaś okupacji nie było nie zrodziłby się nigdy projekt utworzenia wielkiego państwa na wschodnim wybrzeżu Afryki od Aleksandrii aż do Kapsztadu, dziś tak bliskiego urzeczywistnienia.

Egipt dostał się Anglii prawie bez rozlewu krwi i w tym właśnie leży wielkość Gladstone'a. Umiał on bowiem, jak przystało na męża stanu, bez hałasu i skromnymi środkami dochodzić do wielkich rzeczy. Orlim wzrokiem szerokie obejmował horyzonty i rad poświęcał złudne korzyści doby obecnej dla owoców, które w przyszłości dopiero dojrzeć miały.

Gdy pod Majubą w tymże samym Trans-waalu nie powiodło się Anglikom, aby ratować honor angielskiego oręża Gladstone wysłał natychmiast 12,000 żołnierzy do południowej Afryki, ale ograniczył się jedynie na rozciągnięciu protektoratu Anglii nad Transwaalem, przewidując i słusznie, że zawojowanie zupełne tego kraju pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie straty i wymagać będzie naprężenia wszystkich sił Anglii.

Gladstone pojmował dobrze, że prowadząc politykę pokojową, opartą na zasadach sprawiedliwości i słuszności czyni Anglię potężną i przygotowuje z wolna przewagę jej w wszech-swiatowej polityce, jako mocarstwa wysoko ucylizowanego, a tem samem najzdolniejszego do posiewu kultury w krainach mrokiem barbarzyń-stwa pokrytych.

Była to polityka wysoce liberalna i wysoce humanitarna. Kładła ona trwale podwaliny pod przyszłą budowę i choć nieco później ale daleko silniej związała, by kolonie z krajem macierzystym w jedną organiczną całość.

Nie stało atoli Gladstone'a; przyszli po nim do steru Wielkiej Brytanii ludzie inni, inny wiatr powiał i zniszczył to wszystko, co wielki starzec dla przyszłości Anglii, dla chwały i potęgi Wielkiej Brytanii zbudował.

Od czasu ogłoszenia królowej Wiktorii ce-sarzową Indyj, zapanowały w Anglii prądy szo-winistyczne, wzięła górę polityka zaborcza, zwał-szcza od chwili, w której lord Chamberlain, jako minister kolonii, począł wywierać wpływ na po-litykę zagraniczną Anglii. Dla celów zbyt małego znaczenia dzisiejsi mężowie stanu Wielkiej Brytanii, sternicy jej nawy wyteżają wszystkie

siły państwa, lecz rodzi się nie pozbawione racyi bytu pytanie, czy osiągnięte rezultaty staną w od-powiednim stosunku do poniesionych ofiar, czy wynagrodzą to ryzyko, na które Anglia przez politykę zaborczą narazoną została.

Dowodów nie brak, bodajby w dobiegającej do końca wojnie transwaalskiej, która tak bru-talnie obnażyła słabość armii angielskiej i spa-raliżowała ruchy Anglii tak dalece, że na wielu punktach globu ziemskiego coraz śmieiej rozwija-ją się groźne dla Aglii wypadki, na które prze-cież patrzeć ona musi bezczynnie.

W Pretoryi, pomimo zwyciężskiego pochod-u gen. Robertsa, pomimo upadku rzeczpospolitej Oranii, w całości już zajętej przez Anglików, po-godzić się nie chcą z nieuniknionym biegiem wy-padków i nie uznają się za zwyciężonych. Boerzy transwaalsey postanowili podobno toczyć walkę do ostatniej krwi kropli, co, jeżeli się spełni, bezwarunkowo narazi Anglię na mnogie jeszcze straty i na długo przykuje ją do południowej Afryki, ze szkodą najpoważniejszych jej interesów w innych częściach świata. Tymczasem Fran-cya umocni się w południowej Afryce, być może nawet zajmie Maroko i Tripolis bez przeszkody ze strony Anglii, bo Włochy nie mogą w tym wypadku branie być w rachubę, chociaż zależy im wiele na tem, by na morzu Śródziemnem pa-nowała równowaga sił.

To też ogląda się Anglia za sprzymierzeń-cami i kokietuje Niemców, którym nie na rękę rozrost kolonialny Francji. Lecz o ile trzeba będzie za przyjaźń niemiecką zapłacić znacznymi ustępstwami w koloniach za oceanem i stacyach na oceanie, o tyle sama Anglia własną ręką kładzie podwaliny morskiej potęgi przyszłego jej a najzaciętszego wroga. Już dziś interesy niemieckie krzyżują się z angielskimi w wielu punktach. Jeżeli nie dochodzi do zatargów, to tylko dzięki wszechwładztwu Anglii na morzach i oceanach i jej potężnej flocie. Za lat dziesiątki Niemcy dla obrony nabytych kolonii, dla obrony swego zamorskiego handlu będą musiały stworzyć rów-nie potężną flotę i stworzą ją niezawodnie a wów-czas role się zmienią i Anglia zacznie zbierać istotne owoce swej zaborczej polityki.

S. J.

ZYGZAKI.

Blisko do 1,300 wypadków było wzywane Pogotowie ratunkowe w ciągu pierwszych sześciu miesięcy swego istnienia. Cyfra ta aż nadto wy-mowna, aż nadto przekonująca o pożyteczności instytucji. To też tam, gdzie same czyny mówią za siebie, zbyt uczęstnie chyba wypisywanie pochwał dla instytucji, słów uznania dla jej inicjatorów i kierowników. I nie o to nam chodzi w danym wypadku. Chcemy jeno zwrócić uwagę na pewną anomalię, mianowicie na celowe unikanie pomocy ze strony Pogotowia.

Często dochodziły do naszej wiadomości fakty, że nie wzywano umyślnie Pogotowia, wyraża-no jakby pewną obawę przed niem. Po bliższym

zbądaniu przyczyn tego, bądź co bądź anormalnego zjawiska, przyszedłszy do przekonania, że powodują go przeważnie — obawa rozgłosu lub chęć spekulacji.

Przyjazd Pogotowia wywołuje zbiegowisko; gromadzi się kupka ciekawych, która w miarę dłuższego postoju karetki rośnie bezustannie; jedni drugich zapytują, co się stało; powód do plotki łatwy; a co najmniej szczegóły wypadku rozchodzą się szybko po mieście. Tam więc, gdzie komuś zależy na dyskrecyi, dajmy na to przy zajęciach małżeńskich lub innych drastycznych sytuacjach, przy wypadkach w mniejszych fabrykach, nie wzywają Pogotowia, tłómacząc się obawą rozgłosu lub chęcią uniknięcia interwencji władzy.

Mniemanie to z gruntu fałszywe, gdyż o każdym poważniejszym wypadku ludzie dowiedzą się dzięki gorliwości sąsiadów i kumoszek, a czujna władza policyjna, gdyby nawet w Łodzi nie wprowadzono inowacji wydawania kartek stojkowym, obecnym przy wypadku, dowie się o nadużyciu. Celu więc przez niewzywanie Pogotowia nie osiągnie się, a chory, nie mając doraźnej pomocy, dużo może ucierpieć.

Obawa rozgłosu więcej szkody stronom interesowanym przynosi, niż korzyści.

Na szczęście, że wypadki, w których zachodzą powyższe okoliczności, są stosunkowo dość rzadkie, częściej się zdarza, że nie wzywają Pogotowia... dla spekulacji.

Tak, dla spekulacji. Bo czy można nazwać inaczej postępowanie jakiegoś pseudo-felczera lub domorosłego lekarza-znachora, który przeszkadza w wezwaniu Pogotowia, kłamiąc świadomie, że w danym wypadku pomoc będzie odmówioną?

Słyszeliśmy o kilku podobnych wypadkach, a jeden, który się wydarzył przed paru dniami, jest aż nadto charakterystyczny. Na chłopca spadła cegła z dachu. Znalazł się na poczekaniu jakiś „felczer“ (?), który zaopiniował, że niema po co wzywać Pogotowia, bo tu potrzebny opatrunek chirurgiczny (sic). Nie tego szło mu z tym opatrunkiem, więc polecił po doktora; przyszedł jakieś indywiduum, które również nic nie umiało poradzić; ostatecznie posłano po rzeczywistego chirurga. Chłopiec leżał parę godzin bez pomocy, a stan jego skutkiem tego bardzo groźny.

Wyplenić chwast w rodzaju pseudo-felczarów i pseudo-doktorów niełatwo. Puszczają oni najfałszywszą wieść o Pogotowiu, przez które tracą część zarobków. Można by jednak złemu zapobiedz przez wydanie popularnej broszurki o Pogotowiu; wieleby dobrego zrobiła pomoc duchowieństwa, któreby uświadomiło z ambony lud o tem, co jest Pogotowie. Nie zaszkodziłoby również, aby stróże domów mieli nakazane wzywanie Pogotowia przy każdym wypadku nagłym.

* * *

Z końcem września rozpoczyna teatr polski dalsze swoją pracę pod nowym kierunkiem Henryka Grubińskiego. Nowy dyrektor postanowił wzmocnić obsadę artystyczną, poprawić scenę, zaopatrzyć ją w świeże dekoracje, uporządkować garderoby dla aktorów, odnowić salę widzów i porobić wszelkie udogodnienia.

Ale pozatem zwraca się do nas część publiczności z zapytaniem, czy taki jak ten teatrzyk może obejść się bez foyer teatralnego. Wszak tam w antraktach niema gdzie wypocząć. Siedzieć przez parę godzin dla pań to strasznel bo panowie wychodzą jeszcze na papierosa lub do bufetu, ale kobiety, niemając gdzie, wysiadają dosyć długie antrakty w krzesłach lub łóżkach. Przytem wszystkim teatr traci jedną ważną zaletę, a mianowicie utrudnia zbliżenie się będącego na przedstawieniu towarzystwa.

Wobec tych bardzo słusznych żądań publiczności, właściciel teatru p. Freudenberg namyśla się nad dobudowaniem foyer. Miejsce przed teatrem jest jeszcze odpowiednie i z niewielkim nakładem można będzie zrobić duże udogodnienie. Jeżeli to namyślanie, zawsze dbającego o dobro publiczności gospodarza nie potrwa długo, możemy mieć nadzieję, że foyer teatralne na jesieni powiększy znacznie teatrzyk „Victoria“.

Szkoła handlowa.

Na pomieszczenie szkoły handlowej urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi wynajął dom przy ul. Dzielnej nr. 41 dwa lata temu. Po dokonaniu przeróbek wewnętrznych oraz urządzeniu sal klasowych dla dwóch klas przygotowawczych oraz pierwszej, drugiej i trzeciej, okazało się, że lokal za szczupły na potrzeby tej instytucji; skutkiem tego rada opiekuńcza szkoły zmuszona była własnym kosztem wzniesić oficynę na terytorjum tejże posesyi. Lecz i ten środek nie rozstrzygnął należyte sprawy.

Obecnie, kiedy nowa uczelnia zbliża się do poziomu pełnego rozwoju, teraźniejsze pomieszczenie stanowczo okazuje się za szczupłe. Zważywszy tę okoliczność, zarówno jak i odczuwane ciągle niewygodny, tak pod względem higienicznym jak i pedagogicznym, w wynajętym na szkołę domu, gdzie brak sali rekreacyjnej, obszernej sali gimnastycznej, gdzie klatki schodowe są bardzo ciasne i t.p., zarząd [szkoły handlowej] już w r. 1898 postanowił przedsięwziąć możliwe środki, celem doprowadzenia do skutku oddawna pomienionego projektu budowy gmachu własnego.

Zastanawiając się nad stroną materialną nowej instytucji, urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi przyszedł wówczas do wniosku, iż jakkolwiek ustanowiony przez ministerjum podatek obowiązkowy od kupców I i II-gi gildyi (rb. 75 i rb. 20) wpływa systematycznie, to jednak dochody powyższe wystarczają jedynie na pokrycie pierwszych potrzeb utrzymania szkoły. Wobec bowiem istniejących etatów personelu nauczycielskiego, pomimo opłaty (pobiera się za naukę w klasach przygotowawczych po rb. 60, w wyższych po rb. 100) urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi dopłacać wówczas musiał około 48 rubli do każdego ucznia. (w r. 1898 było 397 uczniów).

Opierając się na tem, urząd starszych przyszedł do wniosku, iż z chwilą otwarcia następnych klas wyższych, wydatki na utrzymanie szkoły handlowej znacznie się zwiększą i w następnych latach stopniowo zwiększać się będą tak, iż obliczono, że przy pełnym rozwoju szkoły osiągną one do 40000 rubli rocznie. Wobec tak postawionej kwestyi, urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi postanowił załatwić dwie sprawy: budowę gmachu własnego oraz zgromadzić na ten cel fundusz.

Co do zebrania funduszu na budowę, zgromadzenie kupców uchwaliło odwołać się do ofiarności obywateli, kupców i przemysłowców łódzkich, wśród których nowa uczelnia zdobyła sobie odrazu uznanie i ogólną sympatyę.

Ażeby zaś przewidywane ofiary ludzi dobrej woli (z których parę już wpłynęło na rzecz szkoły) wpływały rażno, urząd zgromadzenia kupców m. Łodzi uważał za konieczne mieć ku temu gruntowniejszą podstawę, która prędzej trafiłaby do przekonania ofiarodawców i zachęciła do tem szybszego nadsyłania na ten cel ofiar

Taką podstawę, według zdania starszych zgromadzenia kupców, stanowić powinno posiadanie placu własnego pod budowę projektowanego gmachu szkoły.

Ponieważ miasto posiada bardzo wiele placów, nadających się w zupełności na szkołę handlową, przeto urząd starszych zgromadzenia kupców w Łodzi postanowił zwrócić się w swoim czasie, t. j. w r. 1898 do p. prezydenta m. Łodzi z prośbą o wydzielenie któregoś z placów miejskich pod budowę projektowanego gmachu i, w razie zgodzenia się, przesłać projekt do zatwierdzenia władzy wyższej.

W wystosowanym w r. 1898 podaniu urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi przytoczył motywy następujące:

1) szkoła handlowa przy pełnym jej rozwoju kształcić będzie mogła do 800 wychowalców i skutkiem tego zyska miano instytucji ogólnospołecznej; 2) wszyscy mieszkańcy Łodzi zainteresowani są bardzo sprawą rozwoju szkoły handlowej; 3) gmach szkoły handlowej będzie ozdobą miasta; 4) zarząd miejski, przychylając się do prośby zgromadzenia kupców, nie po raz pierwszy stwierdza zainteresowanie się tak doniosłego znaczenia sprawą wychowania i kształcenia podrastającego pokolenia m. Łodzi, gdy w swoim

czasie ofiarował już place pod budowę gimnazjum męskiego i żeńskiego.

Podanie to znalazło się w swoim czasie na stole obrad magistratu łódzkiego, który po dokładnem rozważeniu sprawy, uznał za możliwe oddanie bezpłatnie placu pod budowę szkoły handlowej przy ul. Dzielnej i projekt powyższy wraz z opinią swoją przesłał do rządu gubernialnego piotrkowskiego. Losy zabiegów urzędu starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi w sprawie pozyskania placu miejskiego ważyły się dość długo, rezultatem czego były jednak opinie władz przychylnie tak dalece, że rada opiekuńcza szkoły handlowej oczekiwała tylko chwili, w której mogłaby przystąpić do budowy gmachu szkoły na zaprojektowanym przez miasto placu przy zbiegu ulicy Cegielnianej.

Sprawa ta oparła się o kancelaryę general-gubernatora, która rozpatrzywszy projekt darowizny placu, zanim miała wydać ostateczną decyzję w tej sprawie, postanowiła odwołać się do zgromadzenia kupców m. Łodzi, z zapytaniem, czy kupiectwo zgodzi się na przyjęcie tej darowizny od miasta na warunkach następujących: 1) aby gmach szkoły wzniesiony był w ciągu lat trzech, 2) jeśli zajdzie potrzeba przeprowadzenia przez darowany plac ulicy, urząd starszych zobowiązuje się rozebrać budynki szkolne, 3) w razie zamknięcia lub przeniesienia szkoły, plac wraz z budynkiem bez żadnego wynagrodzenia przechodzi na własność miasta; 4) nie wolno budynku ani też placu obciążać długiem hipotecznym; 5) urządzić hypotekę kosztem zgromadzenia kupieckiego.

Odezwa kancelaryi general gubernatora warszawskiego, zawierająca pomocnicze warunki darowizny placu, rozwiązana będzie na zebraniu ogólnem zgromadzenia kupców m. Łodzi, celem przesłania ostatecznej w tej kwestyi odpowiedzi.

Ciekawa rzecz, jak zakończy się ta sprawa, mająca dla tutejszych mieszkańców ważne znaczenie.

KRONIKA.

Spór o cmentarz. Do „Kuryera codziennego“ piszą z Łodzi pod d. 28 b. m.

Pomiędzy ulicami: Ogrodową a Konstancyńską znajduje się plac, stanowiący niegdyś cmentarz grzebalny Łodzi. Cmentarz ów urządzony był w r. 1821 wyłącznie na użytek parafii katolickiej, a znajdował się wówczas za miastem przy drodze zw. Retkińską. Zajmował wtedy 8000 łokci kwadratowych powierzchni.

W owym czasie po drugiej stronie Łódki, przy trakcie do Piotrkowa, a w sąsiedztwie Staro Miasta, zaczęli się osiedlać ewangelicy — tkacze, sprowadzani przez rząd ówczesny z zagranicy do naszego kraju. Owóż koloniści ci zwrócili się do proboszcza łódzkiego o pozwolenie grzebania ciał zmarłych przy cmentarzu katolickim.

W r. 1833 proboszcz drogą zakupu i darowizn gruntów przyległych cmentarz rozszerzył, wszelako ludność wzrastała, więc w pięć lat potem terytorjum cmentarne powiększono przez nabycie pola od Mateusza Kucińskiego.

W r. 1839 komisarz obwodu łęczyckiego, zwiędając Łódź, uznał, że cmentarz katolicki połączony z ewangelickim jest za szczupły, wobec czego następnego roku proboszcz katolicki ks. Krygier dopełnił rozszerzenia.

W r. 1840 odbyło się w magistracie zebranie parafialne, na którym pomieniony cmentarz, zajmujący już przeszło 40000 łokci kwadr., oddano pod zarząd dozoru kościoła katolickiego.

Około 1860 r. przestano grzebać na cmentarzu przy ul. Ogrodowej, lecz urządzono nowe cmentarze, osobno dla katolików i osobno dla ewangelików.

Przed kilkunastu laty cmentarzysko to uporządkował dozór kościelny parafii Wniebowzięcia N. M. Panny, a z chwilą rozpoczęcia budowy nowego kościoła na Starem Mieście, przeniósł tam pierwszą łódzką świątynię, z której utworzono kościół filialny pod wezwaniem Opieki św. Józefa, z wejściem od ul. Ogrodowej.

Z chwilą tą gmina ewangelicka św. Trójcy zaczęła rościć pretensję do tytułu własności pewnej części cmentarzyska.

Fakt powyższy świadczy, że spór możliwy do rozstrzygnięcia jedynie na drodze sądowej.

Kościół w Koluszkach. Dzięki zabiegom komitetu, nowy kościół w Koluszkach pozyska w r. b. nowe pokrycie dachu wieży kościelnej oraz sklepienie i zewnętrzne otynkowanie murów. Kościołowi brakuje jeszcze wiele, a brak funduszków nie pozwala na przeprowadzenie wszystkich zaprojektowanych robót.

Kapelanem kościoła koluszkowskiego, należącego do parafii Jezów, jest obecnie ks. Ignacy Dąbrowski.

Sporządzanie planów. Budowniczy łódzcy wobec ustalonego zwyczaju, iż klientela miejscowa uważa często za stosowne wypłacać honorarium za sporządzenie planów i wykonanie dozoru technicznego dopiero po ukończeniu budowli, skutkiem czego wynikają rozmaite nieporozumienia, postanowili trzymać się zasady, ażeby połowa przypadającego wynagrodzenia żądana była od klientów przy odbiorze planu, pozostała zaś część umówionego honorarium przy rozpoczęciu robót.

Wzywianie biegłych. Do niedawna instytucje sądowe, w razie potrzeby wzywiania biegłych rozmaitych fachów w sprawach sądowych, zwracały się do magistratu, który się porozumiewał z urzędami starszych o wydelegowanie członków zgromadzeń. Manipulacja taka była przyczyną niepotrzebnej mitręgi czasu, wobec czego, po porozumieniu się władzy miejskiej z sądowną, uproszczono ją w ten sposób, że instytucje sądowe obecnie zwracają się bezpośrednio do urzędów starszych zgromadzeń o delegowanie biegłych. Obecnie wszystkie instytucje sądowe posiadają listy starszych zgromadzeń z adresami.

Kasa powiatowa. Ponownie przypominamy o jednej z pilniejszych potrzeb naszego miasta, t. j. powiększeniu biur i personelu kasy powiatowej łódzkiej. Dotychczasowe bowiem biuro kasy przy ulicy Widzewskiej, składające się z trzech ciasnych, niskich i skąpo oświetlonych pokojów, stanowczo nie odpowiada przeznaczeniu. Łódź, według ostatniego wykazu statystycznego, liczy 400,000 mieszkańców, Zgierz 20,000, powiat łódzki 100,000, czyli razem 520,000 mieszkańców, przeważnie ze sfer handlowo-przemysłowych, których ciągle wiążą pewne interesy z kasą powiatową łódzką. Oczywiście, że dokładne i szybkie obsługiwanie interesantów wymaga dostatecznej liczby urzędników, tymczasem teraźniejszy personel biura kasy powiatowej jest bardzo szczupły (20 osób) i nie może podjąć swemu zadaniu. Ciągłe też dają się słyszeć narzekania i skargi interesantów na powolne i niepunktualne załatwianie spraw.

Rozporządzenie. Zauważono, że po ukończeniu robót brukarskich różne materiały, sterty ziemi i piasku, utrudniające komunikację na ulicach oraz zanieczyszczające ją, nie są usuwane z należytą szybkością. Wskutek tego władza policyjna poleciła komisarzom cyrkulowym żądać od właściwego oddziału służby miejskiej, aby po ukończeniu wyżej wymienionych robót ulice były niezwłocznie doprowadzane do należytego porządku. W razie zaś niespełnienia służbnych żądań od razu, należy donosić natychmiast p. poliemiastrowi w celu wydania dalszych rozporządzeń.

Pomoc kredytowa banku państwa. W rządzie pomocy, jakie bank okazuje się gotowym udzielać przemysłowi, przychodzi jeszcze pożyczka udzielana na zastaw akcyj przemysłowych. Pożyczki te przecież udzielane są za upoważnieniem za każdym razem instytucyj naczelnych banku w Petersburgu, w sumie przez te władze oznaczonej na poszczególną akcję.

Karty wyrobne. Pomimo rozporządzenia, zamieszczonego w rozkazie policyjnym, zastrzegającego, aby w karty wyrobne były zaopatrywane tylko osoby, zajmujące się w obrębie miasta dziennym wyrobkiem, niektórzy członkowie policyi wymagają od rzemieślników fabrycznych zaopatrzenia się w nadmienione karty na tej zasadzie, że nie są zapisani do cechu lub nie mają książeczek rzemieślniczych z cechów pozamiejskich. Ponawiając obecnie rozporządzenie, poliemiaster m. Łodzi oznajmił organom policyi dla wiadomości i stosownego postępowania, że w karty wyrobne powinni być zaopatrywani tylko robotnicy, trudniący się wyrobkiem dziennym, rzemieślnicy zaś, rekrutujący się z niestałych mieszkańców Łodzi, tak zapisani do cechów tutejszych lub nie tutejszych, jak i nie zapisani, obowiązani są wykupy-

wać karty pobytu. Od tych kart zwalnia się jedynie terminatorów, zapisanych do cechów w Warszawie i zaopatrzonych przez urzędy cechowe w świadectwa, ustanowione przez instrukcję z roku 1863 go.

Z łódzkiego żydowskiego Tow. dobroczynności. W uzupełnieniu sprawozdania z nadzwyczajnego ogólnego zebrania członków Tow. podajemy następujące szczegóły.

1) Pan gubernator piotrkowski zatwierdził w zasadzie: bezprocentową kasę pożyczkową, dom zarobkowy, tanią kuchnię, herbaciarnię i przytułek noclegowy, lecz nie zatwierdził instrukcyj tych instytucyj, gdyż takowe dopiero po zaaprobowaniu ich przez ogólne zgromadzenie, przedstawione zostaną do zatwierdzenia władzy gubernialnej.

2) Przez głosowanie wybrany został do zarządu nie dr. Karol Poznański, lecz pan Ignacy Poznański; pierwszy z nich wybrany tylko został na przewodniczącego ogólnego zebrania.

Teatr „Victoria“. Przypominając o jutrzejszym widowisku w teatrze „Victorya“ na rzecz rodziny, pozostałej po ś. p. Michał Wołoskim, jednocześnie gorąco polecamy je opiece publicznej ze względu na krytyczne położenie, w jakim zmarły dyrektor naszego teatru pozostawił żonę i dzieci.

Kierując przez pięć lat stałą sceną polską w Łodzi ś. p. Wołoski niemałe dla naszego miasta położył zasługi, podniósłszy jej poziom na takie wyżyny, na jakich dotychczas nie stanęła ani jedna z naszych scen prowincjonalnych.

Na program jutrzejszego widowiska złożą się: „Towarzyszka“, jednoaktowy dramat Artura Schnitzlera, odegrany przez pannę Stogniewską, tudzież panów: Winklera, Różańskiego, Kiernickiego i Waliszewskiego, oraz „Chory z urojenia“ komedia w 3-ach aktach Moliere, w której p. Winkler tak świetnie gra rolę tytułową.

Więc oprócz spełnienia obowiązku, ciężącego na każdym społeczeństwie, obowiązkiem śpieszyć z pomocą rodzinom tych, którzy w jego usługach życie strawili, wszyscy jutrzejsi widzowie znajdują jeszcze w teatrze biesiadę artystyczną, złożoną z arcydzieł literatury dramatycznej.

Zaznaczamy, że „Towarzyszka“ grana u nas będzie po raz pierwszy.

Teatr letni. Od jutra rozpoczyna gościnne występy w teatrze letnim p-na Klementyna Czosnowska, primadonna teatrów rządowych warszawskich w najlepszej swej roli „Saffi“ w „Baronie Cygańskim“.

Pani Czosnowska wystąpi tylko trzy razy, mianowicie w piątek w „Pięknej Helenie“ Offenbacha, w sobotę zaś w „Halce“ Moniuszki.

Na niedzielę dyrekcja teatru letniego przygotowuje sensacyjną nowość, głośną i z niezwykłym uznaniem przyjętą przez krytykę krakowską sztukę ludową „Królowa Przedmieścia“.

Z przemysłu. Z Moskwy donoszą, że na miejscowym rynku manufakturym panuje kompletny zastój; działalność wybitnych przedstawicieli rynku ześrodkowana jest całkowicie na zadosyćczynieniu zamówieniom na przyszły jarmark niżejorodki. Prowadzą się ożywione pertraktacje między fabrykantami i kupcami; ci ostatni zamawiają wielkie partje różnych towarów przeważnie bawelnianych, jednak zamówienia te nie dochodzą do tak dużych rozmiarów, jak w latach ubiegłych. Wszyscy pesymistycznie sądzą o przyszłości. Ceny trzymane są w wielkiej tajemnicy; trudno jednak oczekiwać podwyżki, gdyż zapasy są znaczne i trzeba się ich pozbyć koniecznie.

Na rynku moskiewskim jednocześnie z miejscowymi operują również obecnie i fabrykanci łódzcy i ich przedstawiciele, którzy przywieźli tam próby swych wyrobów, przeważnie barchanów, sukna półwełnianego i bawelnianego, ciepłych chustek, kołder, a także i wyrobów wełnianych, których taniość znacznie wyprzedziła cenę towarów moskiewskich. Otrzymali oni również znaczne zamówienia, lecz nie udało im się utrzymać nadal cen, podwyższonych w maju r. z.

Z giełdy łódzkiej. Giełda łódzka w dalszym ciągu nie ujawnia ożywienia i ruchu. Liczba przybywających na zebrania giełdowe kupców, oraz rzadkie a przytem nieznaczne tranzakcje świadczą o tem najwymowniej. Dziś np. zebrała się zaledwie garstka kupców, która zdradzała niewielkie chęci do zawierania tranzakcyj. W każdym razie więcej było dziś poszukiwań, niż zao-

fiarowań. Dopełniono tylko transakcyj na listy zastawne m. Łodzi seryi VI (4½%), za które zapłacono pob. 88.75, w żądaniu 89.25.

Koncert kompozytorów polskich. Wczoraj w ogrodzie przy hotelu Manteuffla, odbył się zaaranżowany przez p. Kwastę koncert kompozytorów polskich, który zgromadził liczny zastęp słuchaczy.

Orkiestra p. Kwasta wywiązała się z zadania w znacznej części zupełnie zadawalająco. Dobry zespół grających, czystość instrumentacji oraz dostatecznie uzdolnieni soliści—oto główne zalety wzmiankowanej orkiestry. To też niektóre numery programu, jako to: „Polonez“ Noskowskiego, „Legenda“ Wieniawskiego, „Fantazyja na temat Chopina“ oraz „Polonez“ Chopina, wykonane były bardzo poprawnie. Na specjalne zaś wyróżnienie zasługuje „Polonez“ z opery „Hrabina“ Moniuszki, który na żądanie publiczności był powtórzony.

Handel domokrążny. Mieszkańcy domów przy ulicach bocznych wystąpili energicznie przeciwko usuwaniu z podwórż handlarzy oraz innych procederzystów, obwołujących swój towar lub zajęcie. Ludność skromniej uposażona opozycją swoją słusznie motywuje niewygodami, ponoszonymi przy pozbawieniu jej usług rzemieślników, jak szlifierzy, bednarzy i t. p.

Niektórzy gospodarze już przestali wzbrańać przemysłowcom domokrążnym wstępu na podwórza.

Członkowie nie handlują. Jakiś pomysłowy spekulant stara się usilnie o nabywanie prawa do wielu parceli na cmentarzach od osób, które mają tytuł własności grobów.

Wiemy np., że panu X. spekulant ów ofiarował 500 rb. za miejsce, zobowiązując się swoim kosztem przenieść jedną znajdującą się tam trumnę ze starego na nowy cmentarz i wystawić pomnik. Pan X. propozycję z oburzeniem odrzucił.

Pożar. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem wybuchł pożar w domu nr. 21 przy ulicy Południowej, w zabudowaniach należących do Gustawa Staraka.

W domu tym w komórkach mieścił się skład smoły dachowej jednego z lokatorów i kiedy stróż wszedł z właścicielem do komórki, jednemu z nich wypadła z ręki świeca na porzlewaną na podłodze smołę, która zajęła się płomieniem. Obaj przeto ratując się od niebezpieczeństwa, uciekli na podwórże wołając o pomoc.

Ogień w mgnieniu oka opanował znajdujące się tam kilka beczek ze smołą, przeniósł się na dach budynku i groził całej posesyi.

Do palących się komórek przylegały stajnie sąsiedniej posesyi, w których mieściło się 4 krowy, 3 z nich uratowali domownicy i strażacy.

Ogień opanował w niespełna godzinę I i II oddziałami straży. Straty w spalonym budynku i ruchomościach wynoszą około 2000 rb., spalona zaś krowa kupioną była przed 3 dniami i przedstawiała wartość 90 rubli.

Straż ogniowa pracowała przy pożarze do godziny 11 m. 55 w nocy.

Pogotowie ratunkowe w dn. 28 i 29 b. m. było wzywane do 19 wypadków, a mianowicie: 5 stłuczeń, 3 osłabienia ogólne, rana tłuczona, złamanie kości, oparzenie, udar mózgowy, osłabienie serca, 2 omdlenia, atak nerwowy, atak epileptyczny, krwawa biegunka, jedno niewłaściwe wezwanie. W powyższych wypadkach 4 odwieziono do szpitala, jednego do domu, innych oddano we właściwe ręce.

Wypadki. W tych dniach na ulicy Wschodniej około domu № 9, powożący kołmi prywatnego wozu niejaki M. Bojanowski, wskutek nieostrożności najechał na przechodzącą przez ulicę sześciolatnią dziewczynkę H. Tabak, która znalazła śmierć na miejscu.

— W tych dniach na ulicy Benedykta pod № 88, stelmach G. Hanzer, 44 lat mający, rabiąc siekierą drzewo, wskutek nieostrożności skaleczył się boleśnie w nogę.

Kradzież. W tych dniach na ulicy Benedykta № 102, z podwórza fabrycznego Józefa Rozenblata, niewiadomi złodzieje skradli kociół miedziany, wartości 100 rb.

Pożary. We wsi Ignacowie spłonęły zabudowania gospodarskie i dom mieszkalny Jana Stępińskiego. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komina.

— We wsi Dąbrowa spaliła się stodoła i wozownia z różnymi utensyliami.

— W Brzeźnicy spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie, będące własnością kolonisty Stefana Piekarczyka.

— We wsi Puczniewie spłonęła stodoła i obora, oraz dwa woły.

Straty zrządzone temi pożarami obliczają na kilkanaście tysięcy rubli.

Z WARSZAWY.

Sekcyja ludowa pod przewodnictwem p. d-ra Benniego zajmowała się wysłuchaniem sprawozdania ze zwiedzenia szkółek koszykarstwa w Serocku i tkactwa w Stanisławowie. Z raportów, niezbyt zadawalających wyprowadzono wniosek, że wiadomości o istnieniu tych szkółek mało są między ludem rozpowszechnione i zalecone starania o szerzenie tych wiadomości możliwie jaknajwiększe. Dalej p. Bielecki odczytał sprawozdanie o stanie obecnym kolonij polskich w Paranie. Po przybyciu ciężkiej i prawdziwie piekielnej nędzy, te kolonie, które ją przetrwać zdołały, znajdując się obecnie w stanie kwitnącym. Moralność i zachowywanie swoich zwyczajów narodowych odznaczają ludność tych kolonij. Potrzebna jest pomoc w zakresie oświaty pomiędzy tą ludnością. W końcu zajmowano się sprawą wystawy ogólnej, której naturalnie ostatecznie zdecydować nie zdołano. Wróci ona na porządek dzienny jeszcze zapewne niejednokrotnie. W pobieżnej dyskusji zabierali głos pp. Dzierżicki i Szaniawski przeciw, Weydel i Malinowski za urządzeniem wystawy.

Wystawa rybacka. Na zebraniu komitet obradował nad ofertą art. mal. p. Stasiaka co do urządzenia (wystawy na terenie wystawowym. Po długich obradach postanowiono zawiadomić artystę, bawiącego obecnie we Włoszech, że komitet bierze na siebie wzniesienie potrzebnego budynku i administrację przedsiębiorstwa. Aż do chwili pokrycia wydanej na ten cel sumy komitet pobierać będzie płynące z opłaty za wejście pieniądze. Po pokryciu kosztów około 600 rb. dochód należy będzie do p. Stasiaka, za opłatą jednak 10% na rzecz wystawy.—Następnie p. inż. Stodolski przedłożył plan urządzenia basenów. Ostatecznie postanowiono, że baseny będą skromne—z cegły i cementu. Wystawcy za użycie 1 m. kw. płacili będą 35 rb. Szkice basenów zostaną w najbliższym czasie posłane z żądaniem złożenia opłaty z góry i przedłużeniem terminu składania deklaracji do 1 lipca. W końcu postanowiono zaprosić do komitetu p. inżyniera Feliksa Rycerskiego.

Z KRAJU.

Kalisz. Ogólne zebranie członków kaliskiego Towarzystwa muzycznego odbyło się w dniu 28-ym b. m. w sali koncertowej. Posiedzenie zagaił

prezes Towarzystwa p. Alfons Parzewski, wykazując w dłuższym przemówieniu działalność Towarzystwa i gorliwość członków tej artystycznej instytucji. W końcu zaproponował mówca zaprosić na przewodniczącego posiedzeniu p. Stanisława Bulewskiego, co zgromadzenie jednogłośnie przyjęło.

P. Bulewski, podziękowawszy za wybór, zaprosił na asesorów pp. Kazimierza Arnolda, dyr. Narutowicza, Gaweckiego i Alfonsa Arnolda; na sekretarza zaś p. Bobińskiego.

Po ukonstytuowaniu biura przystąpiono do porządku dziennego.

Sekretarz Towarzystwa, p. Wincenty Młynarski, odczytał sprawozdanie komitetu Towarzystwa muzycznego za rok 1898, a 17 ty istnienia tej instytucji i za rok 1899, oraz sprawozdanie kasowe.

Po odczytaniu sprawozdań postawił przewodniczący następujące wnioski: 1) zatwierdzenie obu sprawozdań, 2) aby 30% czystego dochodu przeznaczyć na budowę własnego gmachu Towarzystwa muzycznego, a 10% na kapitał zapasowy; 3) żeby z sumy figurującej w budżecie Towarzystwa za żetony umorzyć o 50% dla ułatwienia a raczej dla doprowadzenia do porządku buchalteryi, w końcu 4) żeby wybrać specjalną komisję do ułożenia budżetu na rok przyszły. Wszystkie te wnioski zostały przez ogólne zebranie przyjęte.

Po załatwieniu tych spraw przystąpiono do wyborów do komitetu w miejsce ustępujących: pp. Parzewskiego, Biernackiego i Korytowskiego. P. Parzewskiego powołano przez aklamacyę powtórnie do komitetu. Na miejsce dwóch pozostałych członków wybrano na 84 głosujących p. Leszczyńskiego 37 i p. Biernackiego 17 głosami; na zastępców zaś w miejsce ustępujących pp. Sikorskiego i Bohowicza na 82 głosujących p. Świąteczkiego 25 i p. Bohowicza 23 głosami.

Do komisji rewizyjnej powołano pp. St. Bulewskiego (przez aklamacyę), Alfonsa Arnolda 27 i Edwarda Sikorskiego 23 głosami.

— Wystawę archeologiczną zwiedziło w dniu wczorajszym i onegdajszym około 200 osób, przyglądając się z wielkim zamięłowaniem zabytkom przeszłości. Na wystawie dyżuruje codziennie dwóch członków komitetu, pilnując porządku i w razie potrzeby objaśniając osoby zwiedzające wystawę.

Lublin. W poniedziałek zrana zakończył tu życie ś. p. Edmund Dylewski, adwokat przysięgły, jeden z wybitniejszych członków palestry warszawskiej. Już na ławie uniwersyteckiej bę-

dąc, odznaczał się wielką pracowitością, poświęcając się nie tylko studjom prawnym, lecz zarazem badaniom historycznym, których owocem były rozmaite rozprawy drukowane w czasopiśmie. Artykuł ś. p. Edmunda Dylewskiego niejednokrotnie drukowane były na szpaltach „Tygodnia“ piotrkowskiego, „Dziennika dla Wszystkich“ i innych pism. Karyerę swą zmarły rozpoczął od sekretaryatu w sądzie handlowym. Po odznaczeniu się na stanowisku obrońcy prokuratorji ś. p. Dylewski wstąpił przed 10-iu laty w szeregi adwokatów, u których też od razu zdobył sobie przyjaźń i sympatyę. Choroba nerwowa, jaka trawiła oddawna już ś. p. Dylewskiego, przerwała pasmo życia zacnego człowieka.

Na granicy. Jak donoszą „Lub. Gub. Wied.“, w d. 15 b. m. włościanie wsi Zaklikow: Józef Flis, Józef Chmura, Tomasz Pęzułak, Walenty Tryka i Andrzej Chołoda, wracając do domu z kontrabandą, napotkali straż pograniczną. Na widok straży włościanie poczuli uciekać. Jeden z włościan, Józef Flis, został raniony śmiertelnie wystrzałem z karabinu i nazajutrz zmarł.

Telefony. W dyrekcji kolei nadwiślańskich poruszono projekt zaprowadzenia komunikacji telefonicznej pomiędzy Warszawą, a główniejszymi stacyami na linii, jak np. Iwangrodem, Lublinem, Radomiem, Kielcami, Mławą, Brześciem i t. d.

Korespondencya.

Paryż, 26 maja.

Cudzoziemiec przybywszy po raz pierwszy do Paryża, w pierwszej chwili nie wie naturalnie, co ma ze sobą zrobić. Nie zaszkodzi zatem skreślić w tej sprawie parę uwag.

A więc po przyjeździe dopełnić na dworcu rewizyi celnej i następnie rzeczy pozostawić do dalszego przechowania na tymże dworcu, samemu zaś udać się na poszukiwanie mieszkania.

Cheąc znaleźć mieszkanie niedrogie, należy takowego poszukać w okolicy bulwaru St. Michel przy ulicach np.: Soufflot, St. Jacques, w tak zwanych „chambres garnies“, które na czas dłuższy są znacznie tańsze od hoteli. W tej dzielnicy można dostać pokoik, naturalnie dosyć wysoko, od 3 do 5 franków dziennie. Cokolwiek droższe, chociaż nie zbyt drogie, są mieszkania w tej samej dzielnicy przy ulicach Bonaparte, Jacob itp.

— Boże, jaka przykra rzecz. I o cóż to chodziło w tej sprawie?

— O zabójstwo, i ja temu wszystkiemu jestem winien.

— Jakto, pan winien? Pan mówi dziwne rzeczy,—rzekła Agrafina, a w starych jej oczach błysnęły drobne iskiarki.

Wiedziała o całym wydarzeniu z Kasią.

— Tak, ja jestem przyczyną wszystkiego. I to właśnie zmieniło wszystkie moje plany.

— Jakaż to może być zmiana? — rzekła Agrafina, wstrzymując uśmiech.

— Taka, że jeśli ja jestem przyczyną, że Kasia poszła po złej drodze, to powinienem zrobić wszystko, aby jej dopomóc.

— To dobra wola pańska, ale winy pańskiej w tem nie widzę. Ze wszystkiemi tak bywa, a jeśli postępują rozsądnie, to się wszystko zaciera, wygładza i żyją, — rzekła Agrafina poważnie. — A panu to brać po co na siebie? Słyszałam już pierwej, że Kasia zesłała na złą drogę, więc któż temu winien?

— Winienem i dla tego chcę złą naprawić.

— No... przecież naprawić tego niepodobna...

— To moja rzecz. A jeśli pani myślisz o sobie... to... co mama życzyła sobie...

— Ja o sobie nic nie myślę. Ja tak jestem wynagrodzona przez nieboszczkę, że nic nie pragnę. Krewniczka moja, Lizka, ciągle mnie do siebie wzywa. I pojedę do niej, kiedy już nie będę potrzebna. Ale pan po co tak bierze do serca? Zawsze tak bywa.

— Ja sądzę inaczej... Pomoże mi pani odnajdąć lokal i spakować rzeczy. Proszę nie gniewać się na mnie. Pani za wszystko bardzo jestem wdzięczny i bardzo dziękuję.

(D. c. n.)

54)

Hrabia L. N. Tołstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłumaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 121).

XXXIII.

Pierwsze uczucie, jakiego doznał nazajutrz Niechludow po przebudzeniu, było przeświadczenie, że coś mu się stało, a zanim sobie przypomniał dobrze dzień wczorajszy, wiedział, że stało się coś dobrego.

— Kasia i sąd! Trzeba przestać kłamać i żyć prawdą...

Prócz tego otrzymał dawno oczekiwany list od marszałkowej. Życzyła mu szczęścia w przyszłym małżeństwie.

— Małżeństwo! Jakim ja dziś od tego daleki — przemówił z ironią. I zarazem uznał całą niestosowność zawiadomienia marszałka o tem, co było niegdyś. — Na co? Po co? Czyż można robić człowieka nieszczęśliwym, jeśli nic nie wiedział i nic nie wie?

Również nie taką łatwą rzeczą okazała się rozmowa z Missi. Najlepiej zostawić czasowi, przestać bywać, a gdy się zapytają, powiedzieć całą prawdę.

Ale co do stosunku z Kasią, stosunek ten był jasny. Pojadę do więzienia, powiem jej, będę prosił o przebaczenie, i ona mi przebaczy. A jeśli będzie tego potrzeba, ożenię się z nią.

Ta myśl, żeby uczynić z siebie ofiarę, była mu szczególnie przyjemną.

Dawno już nie zaczynał dnia z taką energią. Gospodyni Agrafinie oświadczył stanowczo, że nie będzie dalej trzymać mieszkania, a tem samem i jej usługa jest mu zbyt ciężką. Dotąd trzymał obszerny i drogi lokal z tą myślą, że się będzie żenił. Przeto i odnajęcie mieszkania miało swoje specjalne znaczenie.

Agrafina spojrzała na niego zdziwiona.

— Dziękuję pani serdecznie za jej trudy dla mnie, ale obecnie tak obszernego mieszkania nie potrzebuję. Chciałbym tylko załatwić się z meblami, niech mi pani w tem dopomóż. Trzeba wszystkie rzeczy spakować, tak, jak się to robiło za życia matki. A jak Natalia przyjedzie, niech robi, co chce.

Gospodyni kręciła głową.

— Jakto robi, co chce? Przecież rzeczy będą potrzebne.

— Nie, na nie się nie przydadzą, proszę również powiedzieć słuzącemu, że zapłacę mu pensję za dwa miesiące naprzód, bo także mi już teraz niepotrzebny.

— Po co książkę tak robi? Zagraniem książkę pojedzie, mieszkanie zawsze jest konieczne.

— Niech pani tak nie myśli. Zagraniem nie pojedę, a jeśli pojedę, to zupełnie w inną stronę.

I zarumienił się mocno.

— Trzeba jej powiedzieć, nie ma co ukrywać. Trzeba wszystko wszystkim powiedzieć.

— Wczoraj miałem dziwne i ważne wydarzenie. Pani pamięta tę Kasię u cioci Maryi.

— Jakże, przecież ją szyć uczyłam!

— Wczoraj była w sądzie sprawa tej Kasi i ja byłem sędzią przysięgłym.

Przechodząc do pożywienia, zwracamy uwagę, aby stosować się ściśle do godzin przyjętych w Paryżu, tj. od 12 do 2 i obiad od 5½ do 8 godziny. Najlepiej wychodzić z domu już po tak zwanej kawie białej, śniadanie zaś spożywać w pierwszej napotkanej restauracji, których jest mnóstwo w każdej dzielnicy z najrozmaitszymi cenami, poczynawszy od jednego franka 15 ct. za śniadanie, składające się z przekąski, tj. sardynki, rzodkiewki i jednej potrawy z ryby, lub mięsa, oraz pół butelki wina, za chleb również się nie dopłaca.

W tych samych restauracjach można dostać obiad od 1 fr. 25 ct., z tą tylko różnicą, że w miejsce zakąski podają zupę.

Wszelkie posiłki w restauracjach po za godzinami wskazanymi wypadają bardzo drogo, jak również i wszelkie wędliny są nieszczęśliwie i drogie.

Z przytoczonych cyfr można zestawiać przybliżony rachunek kosztów dziennego utrzymania, a mianowicie: mieszkanie 4 fr., śniadanie 2 i pół obiad 3 i pół, kawiarnie 2, omnibusy 2, napiwki 1 i wejście na wystawę 1, co w ogólnej sumie da 16 franków. Na wyliczonym rachunku można jeszcze zaprowadzić oszczędność przy kupowaniu biletów wejścia na wystawę, mianowicie o ile ktoś większą ilość takich potrzebuje, to powinien je nabyć odrazu, ale nie w kasie, lecz od przepikni i wtedy, zależnie od popytu, może zyskać 25, a często nawet 50 proc. ustępstwa.

A teraz, zafatwiwszy się z rachunkowością i techniczną stroną pobytu w Paryżu, idźmy zobaczyć niedawno otwarty pawilon algierski, o którym dotychczas nie pisałem. Pomiedzy wszystkimi pawilonami „egzotycznymi“ odznacza się on szczególną oryginalnością i dobrym smakiem.

Prawe skrzydło jego stanowi wysmukły minaret, odtworzony wedle minaretu z Sipi-Bu-Hedin, w pobliżu Tlemcenu. Zdobi go taflowanie fajansowe, barwiste i wielce harmonijne. Środkowa część pałacu cofa się bardziej w głąb, prowadzą ku niej szerokie, piękne schody. Troje drzwi pozwala wejść do wnętrza, zarówno drzwi, jak i części ściany dzielące je, przystrojone są artystycznymi arabeskami. Kolor ciemno-zielony przeważa tu; do niego bardzo udatnie dobrane: brązowy, żółto-ziemisty, fioletowy i biały; miejscami błyszczą złote gwiazdy.

Naśladownictwo owo arabskiego dworu zdobią w górze trzy kopuły, jedna większa, dwie mniejsze.

Przebywszy podwórze i schody, znajdujemy się na pierwszym piętrze. U głównych drzwi siedzi arab, już dobry poddany francuski, bo ozdobiony medalem wojskowym. Wnętrze pałacu sprawia bardzo dodatnie wrażenie.

Wnętrze składa się z szeregu sal i galerij, przypominających układem budowy wschodnie. Wchodową też część pierwszego piętra stanowi właściwie czworobok galerji, okrążający salę parterową, którą, gdyby nie była oszklona w górze dachem, możnaby pojąć bez zbyt wielkiego wysiłku wyobraźni, jako podwórze. Sala ta poświęcona jest wykopaliskom rzymskim, a w szczególności miastu Timgad, odkopanemu niedawno i stanowiącemu do pewnego stopnia rodzaj algierskiej Pompei. Pośrodku znajduje się model układu miasta, naokoło sali są ustawione posągi i inne przedmioty wydobyte z ziemi. Znajduje się pośród nich ciekawa kolekcja napisów skalnych w języku libijskim.

Wśród galerji pierwszego piętra, jedna zawiera widoki Timgadu, inne zaś poświęcone są przyrodzie, cywilizacji i wytwórczości Algierji. Tu geolog znajduje okazy skał, kamieni i rud kruszcowych pięknej kolonii francuskiej, owdzie etnograf ujrzy hafty arabskie, agronom produkty rolnicze. W jednej galerji umieszczono zeszyty i wyroby uczniów szkół algierskich, można tu dokładnie przyjrzeć się postępom młodych arabów.

Z balustrady galerji zwieszają się na salę podwórzową prześliczne proporce wschodnie. Niewyczerpane bogactwo barw widnieje tu, ogromna ilość odcieni, a jednak ani jednego nie spotkasz, któreby raziło. Jest to jedna z najpiękniejszych ozdób pawillonu algierskiego.

Bardzo piękne są również freski zdobiące pewną ilość sal i galerji i przedstawiające sceny z życia algierskiego. Większość jednej z dalszych sal wypełniają także krajobrazy i obrazy rodzajowe z życia algierskiego i są pendzla

francuskich malarzy; niektóre mają dużą wartość artystyczną.

Po za opisanymi galerjami ciągnie się jeszcze szereg sal, zawierających przedmioty z tychże zakresów, co one. Tu próbki rozmaitych rodzajów drzewa, tam wyroby skórzane, tkackie, jedna sala wypełniona kobiercami i wytworami przemysłu artystycznego, jedna z mniejszych galerji ma również przemysł koszykarski i plecionkowy. Nie brak nawet ciastek, cukierków i olejków algierskich. Mapy i plany przedstawiają ruch i rozwój ekonomiczny Algierji, tudzież stan jej przyrody.

Z PETERSBURGA.

— „Birż. wiadom.“ zamieściły ciekawy artykuł o ubezpieczeniach robotniczych. Materiału do tego artykułu dostarczyły tablice i wylizenia, sporządzone przez inżyniera A. Pressa, z polecenia ministerjum skarbu, na wystawę paryską. Tablice to świadczą o bardzo powolnym rozwoju ubezpieczeń robotników i o ich wielce nierównomiernym układzie między rozmaitemi okręgami fabrycznymi.

Ubezpieczenia, o których mowa, rozpoczęły się w Rosji w r. 1888 i w pierwszym tym roku objęły 40,196 osób. W 10 lat później, w r. 1898 było ubezpieczonych już 684,766 robotników.

Według danych departamentu przemysłu i handlu, zarobek pracowników fabrycznych w Rosji wynosi średnio 65 kop. dziennie. W roku więc 1898 fabrykanci ubezpieczali robotników, na wypadek śmierci, średnio w stosunku 1,000 razy pomnożonego zarobku dziennego, na wypadek zaś niezdolności—1,400 razy. Istotnie, zwyczajem utartą normą jest skala 1,000 razy wziętego zarobku dziennego w ubezpieczeniach od śmierci, 1,500—od niezdolności.

W r. 1898 ubezpieczenia od śmierci wynosiły 458,968,769 rb., od niezdolności 621,196,579 i od chwilowej niezdolności 173,009 rb. Mowa tu o ubezpieczeniach zbiorowych. Ubezpieczenia zaś indywidualne osób pewnych wynosiły w trzech dzielach omawianych: 80,878,000 rb., 98,583,313 rb. i 33,731 rb. Wykazy p. Pressa, rozważane w okresie lat 10, świadczą, iż zbiorowe ubezpieczenia na wypadek śmierci mają obecnie pewną tendencję zniżkową, przeciwnie, ubezpieczenia na wypadek niezdolności—zwyżkową. Jest to następstwem doświadczenia, przekonywującego o potrzebie troskliwszego zabezpieczania losu inwalidów fabrycznych. Tablice pouczają np., że w r. 1888 premium w stosunku do przeciętnego pracownika wynosiło 1.35, w r. 1898 zaś—2.83 rb.

W r. 1888 poszkodowani otrzymali z ubezpieczenia 34,849 rb., w dziesięć lat później—1,136,987 rubli.

Ubezpieczenia najbardziej rozwinęły się w dziale wielkiego przemysłu i górnictwem, gdzie wynoszą 88% ogółu ubezpieczeń przemysłowo-handlowych; na inne więc działy wypada zaledwie 12%.

W tej chwili ubezpieczenia fabryczne obejmują zaledwie 28.2% ogólnej liczby robotników. W państwie mamy około 33,951 fabryk z 2,120,583 robotnikami. Na jedną więc fabrykę wypada średnio 67 robotników. Tymczasem średnia liczba ubezpieczeń zbiorowych obejmuje 148 osób, z czego wynika, że fabryki wielkie chętniej ubezpieczają swoich pracowników, aniżeli drobne.

W podziale na gubernie, ubezpieczenia zbiorowe rozwinęły się najbardziej w guberniach: piotrkowskiej, petersburskiej i ekaterynowoslawskiej.

Wreszcie, według pracy p. Pressa, w strażach ogniowych pracuje około 100,000 ludzi, z których 90,000 dotąd nie jest ubezpieczonych, resztę zaś ubezpieczono bądź w Towarzystwach akcyjnych, bądź w świeżo założonym Towarzystwie „Krzyża błękitnego“.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

W „Rosyjskim Przeglądzie ekonomicznym“ zamieszczony został artykuł Włodzimierza Spasowicza p. t. „Kwestye, wywołane przez nowe projekty reformy prawodawstwa akcyjnego w Rosji“. Dotknąwszy z początku historycznego rozwoju prawodawstwa akcyjnego w różnych pań-

stwach, autor omawia szeroko proponowane reformy w Rosji. Projekty dotyczą samych podstaw gospodarstwa, przeprowadzając konsekwentnie tę myśl, iż towarzystwo akcyjne jest instytucją ściśle kapitalistyczną i że główne znaczenie w każdym przedsiębiorstwie akcyjnym mają nie osobiste przymioty akcjonariuszów, lecz zgromadzony kapitał; że prawa i obowiązki akcjonariuszów powinny odpowiadać kapitałowi, jaki każdy wniósł do przedsiębiorstwa, przyczem każdy akcjonariusz reprezentuje tyle głosów, ile posiada akcji.

Prof. Spasowicz jest zdania, że takie postawienie kwestyi jest dla towarzystw akcyjnych bardzo dogodnym, gdyż usuwa wzmieszanie się organów sprawiedliwości do debatów w kwestyi nieprawidłowych zebrań. Wpływ na bieg spraw, pozostający w stosunku do kapitału, jest najzupełniej usprawiedliwiony. W składzie towarzystwa akcyjnego nadto można znaleźć większą ilość fachowców, którzyby gruntownie znali się na rzeczy, a większość nie uważa za stosowne być nawet na zebraniach, dopóki nad losami towarzystwa nie zaciąży jakaś katastrofa. Ta większość dba jedynie o wysokość dywidendy i jej wzrost z roku na rok.

Jedynym więc środkiem kierowania gromem osób, które nie mają żadnych być może myśli wspólnych, oprócz chęci wzbogacenia się, jest danie przewagi tym, którzy najwięcej kapitał w tem przedsiębiorstwie umieścili i—zaryzykowali. Zwykle pierwsze lata istnienia towarzystwa przedstawiają pewien hazard, później sytuacja się wyjaśnia i akcje spokojnie kursują na giełdzie, nie ma więc potrzeby urządzania odpowiedzialnych zebrań. Prawodawstwo nie może zabronić organizowania przedsiębiorstw, nie może wykorzystać ryzyka. Jest tylko w możności ograniczenia go do minimum.

W tym celu prof. Spasowicz dyktuje następujące środki, zawarte w niemieckim kodeksie handlowym z r. 1897: 1) nadanie dużych ulg tym towarzystwom, które organizują się prywatnie, bez pośrednictwa prasy, banków, bez prospektów, publikacji i t. p. środków, na które ogół zawsze się bierze, pomimo przeświadczenia, iż może być oszukany; 2) ściśle skontrolowaniem przed zatwierdzeniem towarzystwa początkowej działalności założycieli i ich t. zw. apor-tów, t. j. układów materialnych; 3) włożenie wspólnej odpowiedzialności na założycieli, za czynny w okresie najpierwszym przedsiębiorstwa, gdy ono jeszcze nie jest osobą prawną. Te części projektów państwowych, które dotyczą głównego organu zarządu towarzystwa, nie są skomplikowane i wymagają niewielkich zmian.

Mniej zadawalniająco przedstawia się zdaniem prof. Spasowicza i wymaga gruntownej prze-róbki ta część projektu, która dotyczy kontroli zarządu. Prof. Sp. głosi za utworzeniem rady specjalnej, jaka istnieje przy wielu bankach, zamiast komisji rewizyjnej. Niesłusznem jest zezwolenie, aby do składu komisji mogły należeć osoby, nie posiadające akcji, a więc zupełnie obce dla towarzystwa, a tymczasem na nie wkłada się odpowiedzialność za ich czynny.

Kończąc swe uwagi prof. Spasowicz radzi wprowadzać reformę częściowo, nie czekając na ukończenie całej ustawy prawodawczej, dotyczącej towarzystw akcyjnych.

Ciekawe jezioro.

Jeden z turystów dziennikarskich opowiada o niezmiernie ciekawym zjawisku natury, które obserwował w Krainie, owym pięknym kawałku ziemi, należącym częścią do systemu Alp, a częścią do Karstu. Jest to znikające jezioro cyrknicke. Ma ono więcej niż 8 kilometrów długości, a 4 szerokości, otaczają je ze wszystkich stron, wysokie, bezładne skały.

Niedaleko od brzegu można zauważyć dwa ciemne punkty w skale, leżącej tuż pod powierzchnią wody. Są to otwory, przez które odbywa się zwykły odpływ wód. W chwili, gdy ma to nastąpić, głuchy szum, podobny do oddalonego grzmo-tu daje się słyszeć w głębi tych otworów. Woda zaczyna przez nie uciekać z taką szybkością, jak-by ją przyciągała jakaś tajemnicza siła. Ogromna ilość wody, napelniająca ten kolosalny zbiornik, zaczyna burzyć się i gotować i ze strasznym szumem leci w tę przepaść i ginie w niej w prze-

ciągu 48 godzin. Czasami jednak wody jeziora znikają przez osmańskie szczeliny, otwartych w różnych miejscach na dnie jeziora. Powstają wówczas wiry szalone nad temi szczelinami, a cała powierzchnia jeziora drży i pokrywa się pianą, z otworów przybrzeżnych grot wydobywa się huk podobny do ryku lwa i w ciągu jednej godziny ten ogromny basen opróżnia się.

Przy pierwszych zwiastunach mającego nastąpić odpływu, ptactwo wodne, przerażone hukem podziemnym, podnosi się, łączy w stada i z krzykiem trwogi odlatuje z miejsca, na którym znikł element potrzebny dla ich istnienia. Dokąd odpływa woda? Jaka cudowna siła ją odciąga i zatrzymuje pod ziemią, aż do chwili, gdy inna siła niemniej cudowna, zmusi wodę ponownie wystąpić na powierzchnię?... Niewiadomo!

Jak tylko woda zniknie, natychmiast zbiegają się ludzie z okolicy i zbierają pozostałe w błocie ryby, które wywożą do najbliższych miast i wsi na sprzedaż, resztę zaś solą, wędzą i marnują.

Do sześciu tygodni najdalej dno jeziora pokrywa się bujną trawą. A gdy kosa przejdzie przez tę łąkę improwizowaną, gdy słońce majowe zmieni tę trawę pełną kwiatów na siano pachnące, przechodzą po tej przestrzeni miarowym i spokojnym krokiem woły, ciągnąc pługi i przewracając ziemię tam, gdzie jeszcze przed dwoma miesiącami pływała lekka łódź rybacka.

Rolę tak przygotowaną zasiewa się prosem lub jęczmieniem, która daje tym, co je siali, co najmniej trzydziści ziarn. Wprawdzie rolnik opłaca ten zbiór bogaty strachem i obawą nieustanną, gdyż woda, ta wszechwładna pani tej miejscowości pojawia się czasem wprzód, niż kłosa dojrzeją. Lecz najczęściej pozwala ona dojrzeć ziarnom i zbioru dokonać. Rolnicy wiążą snopy z szybkością nadzwyczajną, nawet noc nie przerywa tej pracy, a plon zebrany z pośpiechem i w tryumfie, po wydarciu go ziemi, prawie ciągle załanej wodą, odwozi się do stodoł.

Pierwszy wiatr, który powieje po ściernisku, zamienia się w burzę; obłoki gęste zaciemniają powietrze, huczy grzmot, pioruny biją i szerokie błyskawice przecinają chmury, oświetlając jeden z najwspanialszych obrazów natury. Wody pochłonięte przez ziemię, wydobywają się z niej znów z zastraszającą gwałtownością dwoma otworami przybrzeżnymi i osiemnastu szczelinami na dnie jeziora. Olbrzymie wodotryski wznoszą się snopami, kolumnami przezroczystymi, górami piany w tysiącach form fantastycznych, które światło błyskawic oświetla w sposób dziwnie piękny chociaż ponury. Z niezwyklej wysokości, na którą tajemne siły podziemne wyrzucają fontanny woda spada na swe łoża, rycząc, kłębiąc się i pieniając, potem wszystko ucicha i w kilka godzin tworzy się zupełnie spokojne jezioro.

Niema pióra dość wymownego, aby opisać grozę i piękność tego obrazu. Żeby mieć o nim należyte pojęcie, potrzeba go widzieć.

Ptactwo wodne, jakby uwiadomione telegraficznie, zaczyna wracać całemi stadami. Ich krzyki radosne witają powrót wód na dawne miejsce bo nikt z mieszkańców nie ośmiela się być świadkiem tego imponującego obrazu.

Ostatnie wiadomości.

O konsulaty.

Norwegia coraz dalej idzie na drodze zupełnego rozdziału ze Szwecją i to tak dalece, że oprócz unii personalnej zniweczyć usiłuje wszystkie węzły, łączące ją bodajby najluźniej z koroną szwedzką.

Dotychczas po za granicami Unii Skandynawskiej sprawy jej załatwiali wspólni konsulowie szwedzko-norwescy, obecnie atoli rząd norweski postanowił, aby Norwegia posiadała własnych swoich konsułów zagranicznych i na utrzymanie ich nałożył podatek odpowiednio do liczby ton ich ładunku.

Ponieważ król Oskar jest nieobecny w kraju, rządu spełnia jako regent państwa, księżę następca tronu i jemu też przedstawiono uchwałę o podatkach na utrzymanie konsułów do zatwierdzenia. Królewicz atoli bezwarunkowo odmówił zatwierdzenia uchwalonej przez storting norweski ustawy o konsulatach.

Gabinet norweski podał się do dymisji, ministrowie atoli pozostaną na urzędzie dopóty, dopóki sprawa ta przez storting nie będzie załatwioną.

Kradzież dokumentów.

Narodowcy postanowili interpelować na wczorajszym posiedzeniu izby rząd francuski co do rzekomego zebrania przez agenta tajnego Tompsa, od trudniącego się szpiegostwem Przyborowskiego dokumentów, dotyczących znanego świadka z procesu Dreyfusa, Cernuchiego. Za pozór posłużyło im ostatecznie oświadczenie ministra wojny generała Galiffeta, który na zapytanie deputowanego Humberta zaprzeczył, jakoby w ministerium wojny istniały listy, dowodzące stosunków Tompsa z Przyborowskim.

Celem zapobieżenia tej interpelacji z inicjatywy rządu poruszono tę sprawę na posiedzeniu senatu. Na odnośne zapytanie senatora Chusimé, minister wojny odpowiedział: „Oświadczyłem, że nie znam owych dokumentów, oraz, że dokumenty te nie istnieją. Byłem wówczas w prawie wystąpić z takim zaprzeczeniem. Dzisiaj muszę, niestety, oświadczyć, że się omyliłem. Dowiedziałem się bowiem, już po posiedzeniu, że dokumenty istniały i przez jednego z oficerów ministerium wojny wydane zostały pewnej osobistości politycznej. Tak, panowie, ów oficer skopiował dokumenty po za plecami swych przełożonych i wydał je następnie. Senat zna mnie dostatecznie, aby wiedzieć, że wobec takiej zbrodni kierować się nie mogłem litością. Winny oficer został niezwłocznie wydalony z armii. Usposobienie, pod którego wpływem działał ów oficer, nie jest, niestety, odosobnione. Czas największy poświęcę temu tamę. Odtąd nie zniósę najmniejszego wykroczenia przeciwko dyskrecyi, jaką stosunki nakazują wojskowym. Mówiono, że karność rozluźniła się z powodu mojej choroby. Zapewne, że byłem chory; ale podczas mojej choroby nie działało się nic bez mojego rozkazu i mojego podpisu“.

Po tem oświadczeniu ministra wojny przez gabinetu Waldeck-Rousseau opowiedział przebieg sprawy. Przyborowski pozostawał w służbie drugiego biura. Zwracał on się kilkakrotnie do zarządu „sûreté générale,” oraz do Tompsa z prośbą o pieniądze. Waldeck-Rousseau odczytał te listy i przedstawił niezbyt pochlebny wizerunek Przyborowskiego. Gdy mu odmówiono pieniędzy, Przyborowski oświadczył, że może udzielić wyjaśnień, dotyczących, Cernuchiego, który podobno otrzymał 3,000 fr., aby złożyć owe zeznania w Rennes. Przyborowski przyrzekał dowody, domagał się jednak najpierw pieniędzy. Tomps nie odpowiadał, Przyborowski pisał ponownie. Dnia 3 kwietnia Tomps popełnił nieostrożność, iż pisał do Przyborowskiego, domagając się pewnych wyjaśnień, z których by się mógł przekonać, czy sprawa jest poważna. Było to lekkie uchybienie, za które Tomps został przeniesiony do innego wydziału. Oficerom wydalonym ze służby jest kapitan Frisch.

Telegramy.

Petersburg, 29 maja. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna zwiedzili port

w Kronsztadzie. Obejrzawszy przybyłe z podróży zagranicznej krzyżowce „Pamięć Azowa” i „Herzog Edynburski,” Ich Cesarskie Mości zwiedzili doki kronsztadzkie i tu obejrzeli pancernik eskadrowy „Połtawę,” pancernik „Apraskin,” a następnie powrócili do Cesarskiego Siola.

Praga, 30 maja. Dziennik czeski „Politik” zastanawia się nad możliwością, że niemcy z pomocą polaków mogą przełamać obstrukcję czeską. Dziennik apeluje do wytrwałości politycznej polaków, by nie dali użyć się do takiego czynu, ponieważ czesi w takim razie wyjdą z parlamentu, a polacy odrazu zostaną zepchnięci do roli mniejszości, czyli utracą dorobek lat dwudziestu i będą wydani na łup Niemcom.

Rzym, 30 maja. W bazylice św. Piotra odbył się uroczysty akt kanonizacji 77 męczenników z Tonkinu i Kochinichiny. W uroczystości brały udział ogromne tłumy.

Bruksela, 30 maja. Skutkiem wyborów niedzielnego zasiadzie w izbie deputowanych 84 katolików, 68 liberałów i socjalistów tudzież jeden demokrat chrześcijański.

Londyn, 30 maja. W całym Transwaalu panuje panika i zamęt. W Pretorii stoi na stacyi pociąg gotowy na każde zawołanie do wywiezienia prezydenta Krügera z kraju, prawdopodobnie do Holandji.

Londyn, 30 maja. Generał French przybył do Johannesburga.

Pekin, 30 maja. „Bokserowie” idą na Pekin. Po drodze zburzyli oddaloną o 29 mil stacyę kolejową Liuliho. Inżynierowie uratowali się. Do Taku zawinęły 2 okręty wojenne.

Kapsztad, 30 maja. Rzeczpospolitą orańską formalnie przyłączono do Anglii.

Londyn, 30 maja. Lord Roberts stoi w odległości 15 mil od Johannesburga. Boerowie obsadzili kilka wygodnych pozycy i zamierzali stawić opór anglikom w posuwaniu się naprzód, wobec jednak energicznego ich pochodzenia opuścili pozycyę i pozostawili pięć dział. Zdaje się, że wojska Frencha i Hamiltona w odległości 10 mil od swoich linii walczą z nieprzyjacielem. Pretoria jest fortyfikowaną z szybkością nie do uwierzenia. Gen. Szalk Burger oświadczył, że wolno jest każdemu burgherowi poddać się anglikom. Z sześciu tysięcy burgherów tylko dwunastu uczyniło użytek z tego prawa.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Neuding i Branman z Warszawy — Böcker z Iserlohn — Sopotnicki sędzia z Łasku — Szpolski z Odasy — Blumberg z Dwińska.

HOTEL POLSKI. Schasa z Bełdowa — Polakowski z Piotrkowa — Samuel z Berlina — Gelbhe z Ozorkowa — Ajfer z Radomia — Frelzinger, Fajans, Malberg, Przedborski, Kleinerman, Szeimann i Cweibram z Warszawy — Zende z Pabianic — Perec z Kalisza.

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

■ Szczepienie ochron. ospy ■

Podziękowanie.

Sz. Duchowieństwu, ks. Włodzimierzowi Kirchnerowi za wypowiedzenie nad grobem, płynących z głębi serca, natchnionych słów oraz wszystkim uczestniczącym w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku



Balbiny z Wyrzykowskich Pobóg-Pagowskiej

za tak jawne i szczere oznaki współczucia, okazane dla nas pozostałych osieroconych dzieci i wnuków, składa niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie

Rodzina.

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO STRZELECKIE

We wtorek d. 5 i we środę d. 6 czerwca r. b. odbędzie się w strzelnicy przy wodnym rynku coroczne nasze

Święto strzeleckie

na które zapraszamy Szanownych członków i przyjaciół naszego towarzystwa. Członkowie naszego Towarzystwa, którzy chcą brać udział w strzelaniu, obowiązani są przybyć na ćwiczenie w poniedziałek d. 4 czerwca o godzinie 6 zrana do ogrodu strzeleckiego. Wymarsz z ogrodu „Majsterhans“ odbędzie się we wtorek d. 5 czerwca, i prosimy o punktualne i liczne zebranie się członków tamże na godzinę 10 przed południem w mundurach i ze sztucerem.

634-3-1

Zarząd.

Egzaminy dla życzących wstąpić

DO SZKOŁY HANDLOWEJ CYRKLERA

ulica Nawrot № 37

odbędą się 20, 21 i 22 czerwca. Do I-ej klasy specjalnej wymagany kurs 2 klasowej szkoły. Starszych uczni przyjmują się do klas przygotowawczych.

Kandydaci raczą zgłosić się.

637-10-1

GEBETHNER i WOLFF

w Łodzi, 74 Piotrkowska 74



Generalni Reprezentanci i wyłączni sprzedawcy na Królestwo Polskie firmy

J. Blüthner

w Lipsku. 504 12 5

FORTEPIANY I PIANINA.

ŁÓDZKI BROWAR PAROWY

KAMIENSKI i S-ka

ul. Milsza № 53. Telefonu № 170.

poleca swe wyborowe i odleżałe piwa

**Pilzeńskie
Marcowe ciemne i
Leżak.**

24-11

Dozwolone przez Warszawski Urząd Lekarski na og. z. h. jako środek nieszkodliwy.

PIEGI

i wszelkie plamy
skórne usuwa oraz
udelikatnia, gładzi
i nadaje białość



„VENEZUELA“
wynalazku Sz. Cohena
w Warszawie, Dzika 9.

Cały słoik 75 kop., pół słoika 40 kop.

Sprzedają w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach.

413-20-15

PRACOWNIA

EMILII HORST

Przejazd № 8,

przyjmuje na sezon wiosenny suknie damskie, tudzież wszelkiego rodzaju bieliznę męską i damską, które wykończą podług najświeższych fasonów po cenach bardzo umiarkowanych.

PRZEWODNIK.

POLECAMY NASTĘPUJĄCE FIRMY:

Budowniczości.

Kazimierz Sokółowski, Budowniczy, Benefykta 28. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawkach.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa.) Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeży i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakres miernictwa wchodzące, także do nabywania plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męską. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład masła.

Skład masła O. T. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe, jak również solone i topione. Mikołajewska № 29

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i portern Waldschlösschen ul. Barea № 3 przy Szosie Rokocińskiej za monopolem. Telefon. Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych, Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedają towary łokciowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydają wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadają rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów miedzianych i brązowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

W Inowłodzu nad rz. Pilicą

są jeszcze do wynajęcia **mieszkania**: jedno o 2 pokojach z kuchnią, pokoje pojedyncze, umeblowane. Na miejscu **dobra restauracja**. Wiadomość u adwokata przysięgłego Bernarda Birencweiga, ul. Zielona № 11.

636-3-1

Dr. I. Birencweig

wyłącznie choroby skórne i weneryczne, Dzielna № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

Dr. Sonnenberg

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppt. i od 3-8 popoł.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-6 popołudniu. 164

Dr. med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłucowych, skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka Nr. 18,

(róg Wólcząskiej 1) dom Grodzkiej. Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 wieczór. Dla pań od 5-6 po południu. 1385-20-20

ZAKŁAD MALARSKI

B. STEFANSKI

Ul. Andrzeja № 19

Wykonywa wszelkie roboty w zakres malarstwa wchodzące sumiennie i akuratuśnie, z czem poleca się łaskawym względem pp. fabrykantów i obywateli.

8-7

Wyprzedaż drzewa!

Z powodu zwinięcia mego składu drzewa sprzedaję wszelkich gatunków drzewa, sztandary, słupy dębowe o 20% niżej kosztu; są także do sprzedania konie, wozy, walant, powóz, sanki, uprzęgi robocze i angielskie, maszyny rolne, kassa ogniotrwała i rozm. biurowe urządzenia. 594-20-5

Max Jakubowicz.

Wólcząńska 86 róg Rozwadowskiej

PATENTY

Warszawa, Ś-to Krzyńska № 48

na wynalazki i mark fabryczne we wszystkich krajach wyrobów i eksploataje inż. **D. Fraenkel**, długoletni nacz inż. największych biur zagranicznych.

Opracował 20,000 patentów.

Reprezentant na Łódź, inż. J. Margules. 449-52-6

Profesor Szkoły Muzycznej

Antoni Grudziński

zostając na lato w Łodzi, przyjmuje osoby interesowane od godz. 7-8 wieczorem, dla niezamożnych a prawdziwie utalentowanych, warunki przystępne.

Nowy-Rynek № 6 m. 22.

FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA 612-26-1

St. PIOTROWICZ, Piotrkowska 103.

Wyprowadzając z błędu Sz. klientelę, zawiadamiam, że zakład mój fotograficzny znajduje się tylko przy ul. Piotrkowskiej № 103 vis-a-vis W. Heinzla.

Z poważaniem Stanisław Piotrowicz, Piotrkowska 103.

ZAKŁAD

Tapicersko-Dekoracyjny i Magazyn mebli

J. LIPIŃSKIEGO

przy ulicy DZIELNEJ № 31.

posiada na składzie wielki wybór mebli, gotowe otomany, kredensy, szafy, łóżka, garnitury salonowe. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie tapicerstwa wchodzące.

Egzaminy dla życzących wstąpić

do Szkoły Handlowej Łódzkiej

rozpoczną się 27 maja (9 czerwca) i trwać będą do 7 (20) czerwca włącznie, codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych od 12 godzin rano.

614-3-1

Szkoła rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNORÓZOWSKIEJ

ulica Piotrkowska № 14, mieszk. 6,

tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, hellominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkło i t. p.

445-20-15

Materyały na ubrania męskie

w najnowszych kolorach i deseniach w prima gatunku poleca na nadchodzący sezon letni

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

J. W. Wagner

Krótką ul. № 7 nowy, od Grand Hotelu 3-ci dom.

IV-klasowy Zakład Naukowy Żeński

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ulicy Piotrkowskiej № 17.

PROGRAM WYKŁADU GIMNAZJALNY.

Kursy języków obcych dla uczenie miejscowych po za godzinami szkolnymi. Dla osób dorosłych na przystępnych warunkach.

Zapisy odbywają się codziennie. Dzieci przyjmuje się od lat 6.

Na Wystawę do Paryża

Zbiorowe wycieczki urządza biuro H. Stangen w Berlinie,

Prospekty ilustrowane w biurze informacyjnym

S. KLACZKINA, Piotrkowska № 81

Tamże bilety okólnikowe na wszystkie koleje zagraniczne. 396-20-21

KRYNICA

willa z komfortem urządzona do wynajęcia zaraz w całości lub częściowo. Na żądanie kompletne utrzymanie. Bronisław Dembiński, Krynica. 620-5-2

Zabawę w Bedoniu

urządzą w niedzielę 3 Czerwca r. b. na którą uprzejmie zapraszam tak uczni i uczennice jako i osoby znajome. Wyjazd do Andrzejkowa o godzinie 3 popołudniu.

Adolf Lipiński. 616-3-2

W Busku

obok zakładu wód mineralnych w świeżo odrestaurowanej willi Wiślica Honowskiego, są do wynajęcia pokoje umeblowane z wygodnymi łózkami. Ceny stałe, na I-szy sezon od rb. 9 do 36 za przebyty miesiąc. Restauracja na miejscu. Zakład w odległości 10 kroków od willi. 592-6-6

Do pracowni W. Janiszewskiej

potrzebne zaraz zdolne Staniczarki.

Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.

Jest do sprzedania

FOLWARK

400-morgowy położony przy budującej się kolei Warszawa-Kalisz z ładnym domem i parkiem, bez serwitutów, z zupełnymi zasiewami i inwentarzami żywymi i martwymi, przy szosie o 11 wiorst od miasta powiatowego. Bliższe wiadomości w redakcyi „Rozwoju“.

Dominium Dobroń

Letnie mieszkania

z wszelkimi wygodami. Wiadomość na miejscu i w Łodzi u W-ej Kossobudzkiej, Piotrkowska № 76. 597-6-5

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurze prośb i zażeń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biednych od 8-9 bezpłatnie. 60-1 N. M. Szapiro.

KTO

kupuje wózki dziecięce, kosze podrózne, meble ogrodowe lub meble bambusowe, niech się najprzód przekona, jak wielki ich wybór po cenach przystępnych znajduje się w fabryce wyrobów koszykowych

Rudolfa Gall, ul. Nawrot 4.

Reperacje i wyplatanie krzesetek tamże wykonywa się w najkrótszym czasie. 3-1

AKUSZERKA

PASZYŃSKA

przyjmuje panie na słabość, pokoje oddzielne. 0-5

Łódź, Średnia Nr. 41.

OSOBA

w średnim wieku, wdowa, wykształcona, z muzyką oraz posiadająca dokładną znajomość gospodarstwa, poszukuje natychmiast jakiegokolwiek zajęcia. Oferty pod „Wdowa“ przyjmuje redakcyja „Rozwoju“.

Ogłoszenia drobne.

Bona polka z krawieczyzną poszukuje miejsca. Wiadomość ul. Dzielna № 31 w pralni chemicznej Dolińskiej. 684-2-1

Do sprzedania szafa mało używana. Wiadomość ulica Przejazd № 12 m. 29. 698-2-1

Do odstąpienia bufet. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 695-2-1

Do wynajęcia zaraz lub od 1 lipca mieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni z wygodami, ładne, ciepłe i suche. Wschodnia № 55 m. 19, 694-1-1

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstaktynowska № 57. Stróż wskazuje. 526-d.

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 62. 336-26-20SS

Kupię bryczkę małą lub wózek węgierski na jednego konia Sprzedam wolant mało używany. Wiadomość w handlu win A. Stepkowskiego. 682-3-2

Młode małżeństwo poszukuje od 1 lipca r. b. mieszkanie w lepszym stanie 3-4 pokoi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ sub. „Czystość“. 667-3-1sp

Magazyn Mód „Felicya“ ul. Zielona № 31 Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo elegancjnych, wykończonych podług paryżskich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje także i wykończy prędko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337-26-19SS.

Nauczycielki dyplomowane, freblówki. bony polki, niemiecki, francuski są do umieszczenia. Biuro nauczycielskie Rościszewskiej, Piotrkowska 93. 683-2-1

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. -

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Oddam w dzierżawę kuchnię przy 2-go rzędnej restauracyi do Nowego Roku. 691-3-1

Potrzebuję rb. 3000 na № 1 hipoteki Oferty pod liter. A. C. 697-3-1

Para kuców z wolancielkiem i przęzą do sprzedania. Wiadomość cukiernia W-go Ikierta w Zgierz. 696-3-1

Potrzebne pianino do wynajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 677-3-2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyczeją w kilku miastach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i ucząją bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5-5

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620-d-6

Potrzebne prasowaczki zaraz. Piotrkowska 69 w pralni. 685-3-1

Potrzebne mieszkanie składające się z 4 pokoi i kuchni i wszelkimi wygodami, przy ulicy Piotrkowskiej, Benedykta lub Krótkiej. Pośrednictwo wyłącza się. Wiadomość w redakcyi Rozwoju. 691-3-2

Urządzenie sklepu kolonialnego do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 666-4-3

Uczeń gimnazjum poszukuje kondycyji na wyjazd. Wiadomość w rzdakcyi „Rozwoju“. 621-10-1

Warszawskie obiady gospodarskie smacznie i zdrowo przyrządzane, w domu i na miasto. Skwerowa 15 m. 1 parter front. 583-6-6WS

Zaginęła karta pobytu na imię Marcin Fornalski, wydany z magistratu m. Łodzi. 689-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Aleksander Cymer wydana z gminy Radogoszcz. 687-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Antoni Łukasik, wydana z gminy Słdków.

Zakiet czarny, letni, na panienkę 15-letnią tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 508-d.

Zaginął paszport na imię Antoni Walczak wydany z gminy Ostrów Warty. 3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Ludwik Nieswarba wydany z pow. Łaskiego. 693-3-1

Zaginęła karta pobytu Józefy Juzewczyk, wydana z magistratu m. Łodzi. 675-3-1